

Kurjer wychodzi codziennie o godzinie 9 1/2 rano z wyjątkiem Poniiedziałków i dni poświęconych.

**Prenumerata wynosi:**  
w Krakowie:

Rocznie zlr. 12 | Kwartalnie . 3  
Półrocznie . 6 | Miesięcznie . 1  
Za odosłanie 10 ct. miesięcznie, na prowincji z przesyłką:  
Rocznie . . . . . 15 zlr.  
Półrocznie . . . . . 7-50  
Kwartalnie . . . . . 3-75  
Miesięcznie . . . . . 1-25  
W Niemczech miesięcznie 2-20 m.

**Cena pojedynczego Numeru**  
6 centów.

# KURJER KRAKOWSKI

Redakcja ul. Jagiellońska 1. 7. parter. Administracja i Ekspedycja w księgarni K. Bartoszewicza, tamże

**Cena ogłoszeń:**

Za wiersz pięcioliniowy lub za jego niepełny, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadstane od wieś za pięcioliniowy 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorów zamieszanych po 1 zlr. od 200 egz., dla prenumeratorów miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza.  
**Drobne ogłoszenia** za raz pierwszy taksa 10 ct. i 1 ct. od wyraz na razy następnie połowę ceny.

## KALENDARZ.

Dziś: Piotr i Pawła, apostołów.  
Jutro: Emilii i Lucyny m.  
Pojutrze: Teobalda i Aarona.  
Jutro wschodzi słońca o godz. 3:55, zachód 8 11. Długość dnia godz. 16:16. Dzień 170 w roku.

## Nabożeństwa.

W kościele N. P. Maryi przez cały czerwiec nabożeństwo na cześć Najśw. Serca P. Jezusa, codziennie o godz. 8 1/2 rano.  
Jutro nabożeństwo w kościele św. Piotra i św. Łazarza na Wesołej.

## Przewodnik.

Dziś w teatrze: 25-te przedstawienie operetki lwowskiej „Don Cesar”, operetka w 3 aktach Dellingera.  
Dziś w parku krakowskim koncert chóru akademickiego i orkiestry wojskowej 57 pułku.

Muzea i zbiory naukowe: Biblioteka Jagiellońska (ul. św. Anny), od 9—1 dla czytających codziennie, z wyjątkiem czwartku, dla zwiedzających codziennie od 12—1 — Muzeum techniczne-przemysłowe (ul. Franciszkańska) codziennie od 10—1, od 3—5 g. Wstęp 20 ct. — Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności (ul. Sławkowska) codziennie od 11—1 godz. bezpłatnie. — Muzeum ks. Czartoryskich (ul. Pijarska) otwarte we wtorki i piątki od g. 10 rano do 2 g. po poł. Wstęp bezpłatny. Biblioteka codziennie z wyjątkiem Sobót.

**Przypominamy, że dzisiejszy Nr. jest ostatnim Nrem miesięcznym i kwartalnym — upraszamy przeto o spieszne odnowienie prenumeraty dla uniknięcia zwłoki w przesyłce.**

## Szkola i zdrowie.

Coraz częściej spotykamy okulary na młodzieńskich twarzyczkach chłopców i dziewcząt. Krótkowzroczność szerzy się niezmierznie, dzięki przeciwnym zdrowiu oczu urządzeniom izb szkolnych, ich oświetleniu i przewietrzaniu. Oto drobny przykład, za którego prawdę poręczyć możemy: Przed kilku laty oddano chłopca do szkoły, wszedł od razu do klasy trzeciej. W kilku miesięcy zaczął się skarżyć na oczy. Musiano mu dać okulary. W następnym roku numer szkieł został podwyższony, bo dawny nie wystarczał. W owej trzeciej klasie, do której

chłopiec ten wstąpił, było ich tylko dwóch z okularami, w szóstej było ich już dziesięciu! Sprawiedliwość każe zaznaczyć, że nasze szkoły nie posiadają monopolu wyrabiania krótkowzrocznych. Lekarze, okuliści i hygieniści, tak francuzcy jak niemieccy, taki sam zarzut stawiają szkołom swoich krajów. Dr. Cohn we Wrocławiu, który badał przeszło 40,000 uczniów rozmaitych szkół, twierdzi: że w szkołkach wiejskich znalazł tylko 1 krótkowidza na 100 dzieci, w szkołach elementarnych już ich było 5 do 11, u dziewcząt 10 do 24, w szkołach realnych 20 do 40, w gimnazyjach 30 do 55 na 100. Liczba krótkowzrocznych, pisze dr. Cohn, w naszych (niemieckich) gimnazyjach i szkołach realnych w dwóch najwyższych klasach wynosi od 35 do 60 na sto uczniów, we Wrocławiu dochodzi do 64, w Magdeburgu do 75, w Erlandzie do 80 a w Heidelbergu do 100 na 100. Niemcy więc ciężko użalają się na to złe. Niektórzy nawet dowodzą, że gotyckie litery ich kaligrafii, których patriotyzm ks. Bismarcka nie pozwala zamienić na łacińskie, tyleż prawie psują oczu, co przeciążenie pracą uczniów.

Nie mniej ważnym następstwem niedbałej o zdrowie uczniów szkoły, jest skrzywienie kręgosłupa. U nas dotąd mniej ta niemoc na jaw występuje, chociaż się zdarza; ale w szkołach francuzkich zdarza się często, zwłaszcza pomiędzy dziewczętami. Drowie Dubrisay i Yvon w swojej hygienie szkolnej, cytują nawet jakąś szkołę szwajcarską, w której w r. 1876-ym na 709 uczniów, 640 było tą niemocą dotkniętych w silniejszym lub mniejszym stopniu. We Francji obliczają przeciętnie 30 na 100 skrzywienia temu uległych. Dr. Delly przypisuje to skrzywienie układowi ciała przy pisaniu ćwiczeń, który to układ przechodzi w nawykienie i owe skrzywienia zrzadza. Wiele też znaczy tutaj zła budowa ławek i pulpitów, zbyt ich lub niedostateczna wysokość. Rzecz jest czysto specyalna, a pomimo nauczających bardzo dokumentów francuzkich i niemieckich, jakie mamy przed sobą, odsyłamy ciekawego do fotografii, w dziele dr. Delly.

Przeciążenie pracą, ciągle zwiększanie wymagań dzieciom stawianych, nieustanne rozszerzanie programów szkolnych, wywierają wpływ zły nie tylko na zdrowie fizyczne, ale na zdrowie umysłowe i moralne. Dziecko pracuje zawczasie, pracuje zawiele, pracuje źle, pracuje w złych hygienicznych warunkach, ostrze-

gał już przed laty blisko dwudziestu jeden ze znakomitych hygienistów francuzkich. Pedagog znów pisze: „Szkola zapomina o celu swoim; powinna ona dać dzieciom dobrą metodę (pracowania nad sobą), wiadomości szczuplejsze, ale gruntownie, i zamiłowanie pracy, by zapewnić ich przyszłości ową subtelną rozkosz dodawania codziennie czegoś do skromnego kapitału uciulanego na ławach szkolnych. Kanclerz d'Agnesseau rzekł do syna opuszczającego kolegium: „Mój synu, skończyłeś swoje klasy, teraz zaczyna się dla ciebie nauka.“

Czy szkoła dziś odpowiada temu założeniu istotnie rozumnemu? Czy uczy uczyć się? Czy do nauki przywiązuje? Czy jej wieczną potrzebę zaspoczywa? Od lat dwudziestu przeszło, w Niemczech zwłaszcza i we Francji, najdzielniejsze umysły, filozofowie, profesorowie, pedagogowie praktyczni, lekarze, uczeni wołają na szkołę, że coraz bardziej mija się tam ze swoim istotnym przeznaczeniem. Wymagają za wiele od uczniów, odbiera im nieraz zdrowie. Przeladowaniem pamięci rzeczami niestrawionymi dławi sąd, osłabia wolę, obmiera pracę prawdziwą, osobistą, wytrwałą, płodną, wyrabiając tylko żądzę patentów potrzebnych do zdobycia bądź co bądź i jak bądź, stanowiska, na którym możnaby odpoczywać, nie pracować, nie myśleć nawet. Czy ci francuzcy i niemieccy krytycy szkół dzisiejszych nie mają słuszności? Obejrzyjmy się koło siebie.

W Paryżu w r. 1887 odbyło się doroczne posiedzenie *Zjednoczeń społecznych pokoju* (Unions de la paix sociale). Pomiedzy innymi znany filozof i socjolog Juliusz Simon, przemawiał w tym samym przedmiocie, którego dziś tutaj dotknęliśmy. Mówił o *przeciążeniu* szkolnym i jego zgubnych skutkach.

Przedewszystkiem zwracał on uwagę na szkody, jakie przeciążenie owo przynosi zdrowiu:

„Rzecz dziwna zaiste: w naszym materyalistycznym kraju, zapomnieliśmy o cieles! Oto użycie czasu w retoryce (tak się we Francji nazywa klasa przedostatnia gimnazyjów) cztery godziny w klasie, siedm godzin przygotowania do klasy, razem jedenaście godzin pracy! Jak gdyby tego nie było dość, mają jeszcze chłopcy przygotowania dowolne. Ileż czasu zostaje na pożywienie, na ruch, na ćwiczenia fizyczne, na rozrywkę? Więc też podczas rekreacji, dzieci przechadzają się tylko poważnie, jak gdyby

ogłupiały. Ani gonitw, ani bójek, ani pasowań się, ani gier, jak dawniej!... Ciało cierpi. Czy umysł na tem zarabia? W Anglii przeprowadzono próbę, która zdaje nam się stanowczą. W jednej ze szkół podzielono dzieci na dwie gromady. W jednej umieszczono chłopców z numerami parzystymi spisu, w drugiej z numerami nieparzystymi. W ten sposób uzyskano równość sił. Na jedną z tych gromad nałożono pracę całkowitą wedle metod bieżących; od drugiej żądano tylko połowy tej pracy, resztę czasu poświęcając ćwiczeniom ciała i odpoczynkowi rozrywkowi. Następnie obie gromady wystąpiły do konkursu. Druga gromada pobila pierwszą i w klasie i poza klasą; posiadała większą siłę umysłu i dzielniejszą krzepkość pięści. Czy mogło być inaczej. Z dzisiejszym systematem pakują w umysł dziecka mnóstwo wiadomości, nie dając mu czasu do zrozumienia ich. A pakują mu je bez ustanku, bez przerwy, tak, że dziecku brak chwili do namysłu nad tem, co mu powiedziano... Przegoniliby je towarzysze, którzy nie myśląc, ciągle sobie głowę ładują... Dziecko przestaje być dzieckiem, staje się magazynem. Gdzież mu uczyć się *sądu, kierowania woli, zostawiania człowiekiem?* Tak to przestano wyrabiać nam ludzi. *Bo czemuż jest człowiek, jeżeli nie sądem i wolą?*... Dziś mamy nauczanie tylko, ale niema wychowania. Kiedy więc dzieci tak prowadzone skończą ową szkołę, coż widzimy? Nazwyczajone od najmłodszych lat do zapychania się formułami, do życia w ścieśnieniach regulaminowych, nie przyuczane nigdy do myślenia o własnej sile, widzą się pod pewnym względem obcemi w społeczeństwie. Przez rutynę umysłową zaczynają tam szukać dalszego ciągu systemu umysłowego, do jakiego je wdrożono. Zwracają się więc ku państwu, jak się zwracają ku swoim profesorom. Inicjatywa prywatna upada, socjalizm nas zalewa. Dlaczego? powód leży w *przeciążeniu szkolnym*...“

Ostatnie zdanie niepospolitego myśliciela i badacza może się zdawać nie jednemu przesadzonym, mylnem nawet. Tak jednak nie jest. Zbyt tylko ono głębokie i trzeba nieco poprawić, by się do jego wielkiej prawdy dobrać. Może to kiedyś zrobimy, wracając do tej wielkiej sprawy *przeciążania*.

## FORTEPIAN.

— „Doprawdy, źle ze mną! Czarne myśli chodzą mi po głowie... nerwy rozdrażnione... zga-ga piecze od wczoraj... Garkuchnia pana Adama zrujnuje mnie zupełnie... Dość tego! Trzeba się ożenić!“

Tak sobie myślałem, gdy już obszedłszy całe miasteczko i odwiedziwszy chorych, porządnie zmęczony, o dziesiątej z rana wracałem do domu. Lecz właśnie, gdy m skręcał na swoją ulicę, dogania mnie klusem służąca i woła:

— Proszę pana doktora! proszę pana doktora!  
— A co powiesz; moja ty piękna?  
„Piękna“ pokazuje mi najpierw trzydzieści dwa zęby, potem zamyka szerokie, zasmolone szeszelki i mówi:  
— Pani Morelska kłania się i prosi pana doktora do nas.

— Aha... to w kamienicy Moška Cymbala?  
— Tak jest, proszę pana doktora.  
— A kto chory?  
— Panienci, proszę pana doktora.

Więc zwracam pomimo zmęczenia. Taki już mój los...

I z innych względów niechętnie idę do owej piętrowej, małomiasteczkowej „kamienicy“, w której na cztery mieszkania znajduje się pięć fortepianów; z wnętrza jej bowiem, niby z otchłani cyfrowej, wydobywają się pomieszane dźwięki, dyszarmijną falą rozlewają po ulicy, i ścigają niewinnych przechodniów daleko, het daleko.

Zatykam uszy, wchodzę na pierwsze piętro,

i za chwilę znajduję się w skromnym saloniku. Dwie panienci; ośmio- i cztero-letnia zrywają się od fortepianu, czynią dyg, siadają napowrót i zaczynają bębnić w klawisze.

W tejże chwili wchodzi pani Morelska.

— Pani doktorze — rzekła, podając mi rękę, — proszę mi darować, że trudzę; ale doprawdy cały dom chory... Najpierw ja sama...

— Przepraszam panią, ale ja niedobrze słyszę!...

— Dzieci przestańcie grać!

Dwie panienci wstały od fortepianu i wyszły, a jednocześnie ucho moje zaczęło doznawać nowych akustycznych wrażeń: jakichś podziemnych dźwięków, wydobywających się niby z zamkniętej skrzyni.

— Co to jest? — zapytałem.

— Aaa... pan doktor ma dobry słuch! Widzi pan doktor, w tym domu są cienie sufity i ścian. Pod nami Bbulińscy mają fortepian, a obok nas naczelnik — dwa fortepiany.

— I państwo możecie wytrzymać?

— A cóż... „wolność Tomku w swoim domu.“ Oni sobie pozwalają, ale też i my sobie pozwalamy od szóstej rano do dwunastej w nocy.

— Jezus, Marya! Ależ to czyszcicie!

— Robimy to z konieczności...

— Z konieczności?

— Naturalnie! Widzi pan doktor, dla najstarszej córki trzymaliśmy guwernantkę, ale dla nas to za ciężko. Mąż bierze tylko siedmset osiemdziesiąt zlr. pensyi... Więc teraz wprowadziłam system samopomocy: Wacia uczy Macie, Macia — Nacę, Nacia — Tocię, Tocia — Kocię, Kocia — Locię...

— A Locia? — zapytałem w roztargnieniu.  
— Locia jest najmłodsza... Nie mam więcej córek!

Poczem, westchnąwszy, dodała:

— Więc nasz fortepian cały dzień pracuje.. Gdy w godzinę później zasiadłem z panią Morelską na osobności, rzekłem:

— Badanie lekarskie, wykonane przed chwilą na dzieciach pani, dało taki rezultat: Czternastoletnia córka pani jest chora na osłabienie nerwów i małokrwiłość; dwunastoletnia — na małokrwiłość; dziesięcioletnia — na małokrwiłość; ośmioletnia — na małokrwiłość; czteroletnia — na małokrwiłość. Przyczyna choroby jest ta! — rzekłem, wskazując w róg pokoju.

— Wilgoć?

— Nie!

— Forte pian? — zawołała pani Morelska.

— Tak jest, fortepian!

Tu zacząłem rozpowiadać się nad błędnym wychowaniem córek u nas w ogóle, mówiłem o higienie, o równomiernym kształceniu ciała i umysłu, — następnie o racjonalnych kierunkach, o ekonomii domowej, o kuchni i t. p. A w końcu rzuciłem piorunujące pytanie:

— Na co się przyda dyletancka gra na fortepianie córce biednego urzędnika?... i czy warto dla muzyki poświęcać tyle lat czasu ze szkodą rozwojowi ciała i umysłu?

— To trudno — odrzekła mi pani Morelska — trudno, ja nie dam się kompromitować! Sekretarz bierze pięćset zlr. pensyi, a ma fortepian, córki grają. Kancelista na komorze dwieście osiemdziesiąt zlr. pensyi, a fortepian, córki grają... Wczoraj byliśmy u Ciuciubabskich. Ich

sześcioletnia Mila zagrała na fortepianie walczyka. Ciuciubabska podchodzi do mnie i mówi: — „A widzi pani, a widzi pani, a widzi pani! — No — pomyślałam sobie — za miesiąc moja czteroletnia Locia musi grać tegoż samego walczyka. Zaproszę wtedy Ciuciubabską i powiem: — „A widzi pani, a widzi pani, a widzi pani!“

— Ale zdaje mi się, że córki pani nie mają talentu.

— Co?? — zawołała Morelska, — talent? Muszą mieć talent! Choćby go nie miały — to muszą! O, panie doktorze, ja mam ambicyę!!!...

W miesiąc później wezwano mnie znowu do pani Morelskiej, leżała w gorączce.

— Pani doktorze — rzekła, — źle ze mną... nie przeżyję... to okropnie! Panu doktorowi muszę wyznać wszystko jak na spowiedzi... Zaprosiłam do nas wczoraj Ciuciubabskich, Kociubabskich i Łopatkiewiczów. Locia siadła do fortepianu i miała grać walc. O Boże! ja nieprzeżyję! Co zacznie — to się pomyli. Ja mówię: „Lociu, powoli kochanie, bądź śmiała, nie żenuj się!“ — Nic to niepomaga... w końcu rozplakała się! Nie było rady! Wtedy sześćcioletnia Mila Ciuciubabskich nieproszone siada do fortepianu, gra walc, potem polkę... potem galopadę.. Ciuciubabska podchodzi do mnie i mówi: — „A widzi pani, a widzi pani, a widzi pani!“ — Co się potem stało — nie wiem. Mówiono mi, że zem-dlała... że nie mogli mnie się dociec... pana doktora nie było w domu...“

Tegoż samego dnia przyszły do mnie konie i powóz z Wólki od pana Wiktora Dołgi Plackiewicza. Chociaż w Wólce bieda, długów pełno, ale zawsze z chęcią tam jechałem. Honorarium

## ZIEMIE POLSKIE.

Z Warszawy donoszą: „Od czasu pobytu ministra sprawiedliwości w Warszawie, tj. od dwóch lat, używano w sądach tylko jednej daty według starego stylu, obecnie zaś senat wyjaśnił, że potrzeba używać przy dacie starego stylu także i daty będącej w powszechnym używaniu. Decyzja ta nastąpiła wskutek kassacyjnej skargi na odrzucenie apelacji, podanej w czasie niewłaściwym, przyczem spóźnienie nastąpiło wskutek uwagania przez stronę starszą daty za nową. Rozporządzenie powyższe senatu otrzymały już sądy po kraju.

Z kancelaryi general-gubernatorskiej assignowano już fundusze na koszt pielgrzymki nawróconych (!) unitów z Chełmszczyzny do Kijowa, na obchód 900-letniej rocznicy chrztu Rusi, Unitom towarzyszyć będzie 15 popów schyzmatyków.

Poznań 26 czerwca. Niektórzy nauczyciele Niemcy przysłani z innych prowincji do polskich dzielnic, przechodzili do przekonania, że dla sumiennego nauczania dzieci polskich, konieczną jest z ich strony znajomość języka polskiego, i w tym celu starali się o ile możliwości przyswajać sobie język polski. Nie podobało się to widocznie władzy, która w jednym z inspirowanych organów „Preussische Lehr.-Ztg.“ zamieściła rodzaj przestrogi i napomnienia dla nauczycieli.

Między innymi czytamy tam te słowa: „Szkoły w polskich dzielnicach mają zadanie germanizacyjne, a nauczyciele niemiecki błędny są mniemania, iż celem korzystnego wpajania nauki w uczniów polskich, konieczną jest znajomość języka polskiego przez nauczycieli. Niemieckich nauczycieli powołuje się w tę stronę nie na to, aby myśleli o nauczaniu się polskiej mowy, bez której obcy się można zupełnie, ale aby przez wyjątkowe używanie niemieckiego języka wobec dzieci i dorosłych, dążyli do tego, aby język niemiecki robił postępy i w szkole i w życiu publicznym“. Przestroga ta wskazuje jasno, jakimi zasadami kieruje się rząd w szkołach naszych.

Rozeszła się tu pogłoska, że na Wilhelma II-go wykonywano zamach, gdy konno, sam jeden wracał z placu wojskowych ćwiczeń do marmurowego pałacu w Poczdamie.

(Wiadomość o zamachu na cesarza Wilhelma II. kursuje w całym Niemczech, znajdujemy wiadomości o zamachu w pismach westfalskich i bawarskich. Dotychczas pogłoska tym niezaprzeczona. (Przyp. Red.)

Polski handel w Rosji. „Kijewskie Słowo“ podaje następujące w tej mierze szczegóły: „Stosunki handlowe Królestwa polskiego z dalekim wschodem powiększają się coraz bardziej. Polscy fabrykanci wyrobili odtąd dla swych towarów za Wołgą i wyrugowali zamtadł wyroby angielskie, francuskie i niemieckie, których transport kosztuje daleko drożej niż w Warszawie. Wszędzie można tam spotkać polskich agentów. W Orenburgu otwarte zostały trzy wielkie i poważne firmy handlowe polskie. W Permie znajdują się dwa wielkie polskie magazyny i skład warszawskiego obuwia. W Taszkencie jest kantor komisowy, założony przez Polaka. Za jego pośrednictwem odbywa się tam sprzedaż różnych towarów, pochodzących z Królestwa, a mianowicie: wyrobów galanteryjnych srebra platerowanego, mebli giętych i perfum. W Taszkencie i jego okolicach zamieszkuje około 20 rodzin polskich, których stan materialny jest bardzo pomysłny“.

SPRAWY KRAJOWE  
i kronika prowincjonalna.

Lwów 27 czerwca. P. prezydent miasta Mochnacki wydał następującą odezwę do mieszkańców miasta Lwowa: „W dniach od 17 do 22 lipca b. r. odbędzie się we Lwowie V. zjazd lekarzy i przyrodników polskich w połączeniu z Wystawą higieniczną i przyro-

za półtorej mili dziesięć złr. przyjęcie dobre... do mięsa rydze... legumina pyszna z konfiturami.. przed obiadem starka, a po obiedzie kieliszek likieru! czarna kawa i dobre cygare.

W kilka godzin, załatwiwszy się z chorymi na folwarku, siedziałem w salonie i słuchałem muzyki piętnastoletniej panny Stanisławy i czternastoletniej Bronisi. Lecz ponieważ nie mogę znieść, gdy ktoś gra Szopenowskiego marsza na tempo kujawiada, przeto wybiegłem z salonu drzwiami prowadzącymi do ogrodu i zasiadłem na werandzie.

Za chwilę znalazła się przy mnie gospodyni. — Panie doktorze, podzielam pański pogląd: muzyka z odległości lepiej działa.

Milczałem, a burza wewnętrzna targwała moje nerwy.

Pani Plackiewiczowa mówiła dalej: — Życzę panu, abyś miał żonę muzyczną. Jeśli doktorze zechcesz poczekać, wychowam panu... —

W tej chwili fortepian odezwał się fałszywym akordem. Zadrżałem, zerwałem się i prawie nieprzytomny rzekłem: — Nie chcę żony, której palce skalane są klawiszami, dusza skołatana dysharmonią, a ciało zrujnowane wysiłkiem moralnym, jakiego wymaga długoletnie oddawanie się temu, do czego się nie ma ani zamiłowania, ani zdolności!

Poczem zwróciwszy się do dwóch suchych grusz, stojących naprzeciw werendy, wyciągnąłem ręce i zawołałem: — O wy biedne ofiary chińskich zwyczajów, przesadę, zaślepienia i fałszywej ambicji. Czy znajdzie się kiedykolwiek szlachetny apo-

dniczo-dydaktyczną. Komitet gospodarczy zawiązany pod moim przewodnictwem dla należytego przyjęcia gości, którzy na ten zjazd ze wszystkich dzielnic ziem polskiej przybędą, dołożył wszelkich starań, ażeby uczęszczać zjazdu, w czasie kilkudniowego we Lwowie pobytu, nie czuli się wśród nas obcymi. W przekonaniu, że także szanownym mieszkańcom stolicy przebieg zjazdu nie będzie obojętnym i że szanowni obywatele naszego grodu ze swej strony w przyjęciu licznych gości zechcą być pomocnymi, odzywa się niniejszem do nich komitet z uprzejmą prośbą, ażeby zechcieli dla spodziewanych gości na czas trwania Zjazdu (5 do 7 dni) dać pomieszczenie bezpłatne, lub za pewnym wynagrodzeniem. Zgłoszenia w tym kierunku, z podaniem liczby pokoi i łóżek, tudzież ewentualnych cen najmu, przyjmują komisaryaty wszystkich dzielnic miasta najpóźniej do 10 lipca br.“

Lekarze miejscy, jako urzędnicy sanitarni magistratu, podali petycję do Rady miejskiej, w której upraszają o polepszenie ich bytu materialnego i podnoszą przedewszystkiem, że wobec tak szczerzego personelu sanitarnego, awans jest dla nich nader utrudniony. Petycja ta niebawem przyjdzie pod obrady Rady miejskiej.

Wdzięczni jesteśmy niewymownie za przysłanie nam obrazu mistrza Matejki „Kościuszko pod Racławicami“, nader bowiem wielka liczba osób zamierzała wybrać się specjalnie do Krakowa, dla widzenia tego wspaniałego arcydzieła. To też od rana do wieczora tłumy zapelniały wystawę, w niedzielę np. zwiędziło ją osób 2,538, rzucając kwiaty przed obraz. Artysty i malarze zamieszkali we Lwowie, postanowili uczcić Mistrza Matejkę złotym wieńcem laurowym i wydali w tym celu odezwę do składek, przesyłając na początek 36 złr.

Konkurs. Wydział krajowy ogłasza konkurs w celu nadania 13 bezpłatnych miejsc funduszowych w zakładach wojskowych z fundacji jubileuszowej cesarza Franciszka Józefa I. Miejsca te nadane zostaną od początku roku szkolnego 1888/9 w akademii wojkowej w Wiener Neustadt, w akademii technicznej wojskowej w Wiedniu, a ewentualnie także w akademii marynarskiej lub w wojskowej wyższej szkole realnej. O powyższe miejsca fundusze mogą się ubiegać tylko młodzieńcy polskiej lub ruskiej narodowości, posiadający obywatelstwo austriackie, urodzeni w Galicji, albo też do Galicji przynależni. Bliższe warunki, wymagane od kandydatów, zamieszcza „Gazeta urzędowa“, dokładne zaś wskazówki znajdują się w osobnej odbitej oświadczenia przepisów, którą nabyć można w księgarni nadwornej L. W. Seidla i syna w Wiedniu.

W Krecowie w powiecie Dobromilskim dnia 26 b. m. odprawione zostało nabożeństwo żałobne przez W. X. Męcińskiego, administratora cerkwi tamecznej, za duszę s. p. hr. Władysława Badeniego, w imcytatywy Rady gminnej i Przełożenia obszaru dworskiego, w którym wielu miejscowych i okolicznych włóścian wzięło udział.

C. k. koleje państwowe. Z dniem 10 lipca otwartym zostanie przystanek Besko, położony na szlaku Stróże-Zagórz, a pomiędzy stacyami Rymanowem i Zarszynem dla przewozu osób i pakunków.

Siedmiu nowych postów wejdzie do Sejmu galicyjskiego w tym roku w miejsce tych, którzy od chwili odroczenia sesji sezatorocznej umarli albo zrezygnowali z mandatów. Mianowicie zmarli posłowie: Smarzewski (wielka posiadłość w przemyskim), hr. Władysław Badeni (miasto Jarosław), dr. Mroczkowski (miasto Stanisławów), Henryk Janko (gminy wiejskie okręgu Rudki-Komarino) i Buchwald (gminy wiejskie okręgu Jasło-Brzostek-Fryszak); złożyli zaś mandaty posłowie: Tytus Siengalewicz (gminy wiejskie okręgu Sniatyn-Zabłotów) i Jan Kochoanowski (gminy wiejskie okręgu Dąbrowa-Pilzno).

stoł, któryby umiał przemówić do szerokiego masu narodu, do poważnych ojców, do tkliwych matek,—apostoł, któryby rzekł: „Dziś wiek walki ekonomicznej, wiek krwi i żelaza“. Na sztandarach świata powiewa: Vae victis! a siła idzie przed prawem. W tym wieku zagłady plemion, pytam was ojcowie i matki, jak przygotowujecie swe córki do śmiertelnych zapasów? jaką broń dajecie im do ręki? w jaki pancerz okuwacie ich ducha? jakie horyzonty otwieracie przed ich oczyma?

Domawiając ostatnich wyrazów, postępszałem nagły szelest za sobą. Odwróciłem się: pani Plackiewiczowej nie było.

W kilka chwil dowiedziałem się, że cierpi na zwykłą migrenę. Naturalnie, choroba gospodyni, chociaż tak nieznaczna i nie wymagająca interwencji lekarza, wywołała pewne zamieszanie w domu. Wszyscy chodzili jak powarzeni.

— Może się śpieszysz, panie doktorze? Konie mogą być zaraz, — mówił do mnie pan Wiktor Dołęga Plackiewicz, patrząc w ziemię.

— O mam czas! Pojadę za kilka godzin — rzekłem, myśląc o przysmakach stołu, jakimś mi mnie zwykle raczono.

Zawiodłem się srodze. Przed obiadem nie podano starki. Rosół wodnisty... sztuka mięsa bez rydzów... klósczki z serem—oto cały obiad! Nic więcej! Ani pieczeni, ani kurczak, ani leguminy, ani konfitur, ani czarnej kawy, ani cygara!

Dokończenie nastąpi.

## KRONIKA.

Kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich. Wskutek odezwy Komitetu kolonii wakacyjnych dla dzieci krakowskich ofiarował p. Erazm Jerzmanowski, nasz znaną rodak przybyły z drugiej półkuli świata, kwotę 100 złr., którą wczoraj doręczył założycielowi kolonii wakacyjnych Drowi St. Domańskiemu. Szlachetny ten czyn znanego filantropa, który ziomek naszych w Stanach Zjednoczonych w Ameryce tak gorliwie i chętnie popiera, zasługuje na rzeczywiste i publiczne uznanie, tembardziej, że Komitet kolonii wakacyjnych nie doznaje jeszcze od szerszego ogółu naszej publiczności należytego poparcia materialnego i wskutek tego, mimo najlepszych chęci, nie może rozwijać swej humanitarnej działalności na większą skalę. Oby piękny przykład p. Jerzmanowskiego pobudził innych do takiego zapisywania się na członków Towarzystwa kolonii wakacyjnych, lub choćby ofiarowania jednorazowych dobroczynnych datków!

Znany zaszczytny przyjaciel i opiekun młodzieży p. Ignacy Zóltowski wziął na swój koszt utrzymanie dwojga biednych i chorowitych dzieci, przez miesiąc lipiec w koloniach wakacyjnych i złożył przypadającą kwotę do kasy Komitetu. Również ten piękny czyn, świadczący o należytem zrozumieniu potrzeby kolonii wakacyjnych dla ubogiej i chorowitej młodzieży, podnosimy z uznaniem dla szlachetnego ofiarodawcy.

Wybrana wczoraj pierwsza partya kolonistów wyruszy w drogę na przyszły tydzień.

Na kolonie wakacyjne dla dzieci krakowskich ofiarowali: prof. dr. Creizenach 5 złr. (zapisując się zarazem na członka z wkładką roczną 2 złr.); następnie jednorazowo: pp. C. Schulhoff 6 złr., Zygmunt Więcowski 2 złr., z pensji p. S. Górskiej 2 złr., Władzio Sobański z zebranej składki 2 złr. 50 ct., S. Pfaffius, Zdzisław Sobański, Jan Sobański, Jerzy Lipkowski, Serafin Lipkowski po 1 złr.

Wczorajsza zabawa w ogrodzie krakowskim, urządzona staraniem Tow. drukarzy krakowskich „Siła“ nie zgromadziła publiczności „siła“, choć i cel był piękny, wspomnienie wdów i sierot po drukarzach i program był negacym. Orkiestra 57 pułku najwięcej zainteresowała publiczność odegraniem „Taroka“, w którym „Pagat ultima“ i „Totus“ p. kapelm. Zerownikiego wzbudziły burzę oklasków. Chór Tow. „Siła“ pod „krużkiem“ p. Bieca zaprezentował się wcale dobrze, a w kompozycji Veit'a „Chrzaszcz i kwiatek“, odpiewanej pod koniec zabawy nad stawem przy oświetleniu ogniem bengalskim brzęczenie chrząszczy tak dobrze udawał, że niejedną z słuchaczy patrzył z trwogą na... szyjkę swej towarzyszyki, którą jednak na szczęście męczyły tylko... komary. Ogień sztuczny, spalony przez p. Mądrzykowskiego, zakończył piękny program.

Bitwa pod Grunwaldem, obraz mistrza Matejki, nadesłany został w Warszawie na wystawę Tow. Sztuk pięknych.

(k) Popis publiczny w konserwatorium krakowskim odbył się wczoraj w pięknej sali Towarzystwa Ubezpieczeń, przy nader licznych udziałach publiczności której przeważną część stanowiła pleć piękna. Najlepiej zaprezentowała się nam szkoła fortepianowa dyr. Władysława Żeleńskiego. Gorące słowa uznania należą się p. W. Świątkowskiej za piękne odegranie koncertu G-moll Moschellesa, świadczące o prawdziwym talencie interpretatorki; następnie pannom: Färberównie, Nowotównie, Jarowicz oraz p. Szopskiej za poprawne oddanie utworów Mendelsohna, Raffa i Bethowena.

W szkole skrzypiec prof. Singera zadolowała nas, pełna werwy gra p. Henocha, oraz uczniów Süsskinda i Grünhüta. W szkole prof. Mireckiego usłyszeliśmy sopran panu Bredbury oraz silny baryton p. Heurteux. Ostatni z uczuciem odpiewał „Nad Mogiłą“ Beethovena i „Romancę“ Mercadanta, rzucając pięknie na przyszłość nadzieje. Publiczność nagradzała wykonawców rżęstem oklaskami.

P. Stanisław Niedzielski, b. dyrektor Tow. muzycznego przybył do naszego miasta z Warszawy.

Samobójstwo. W dniu wczorajszym zastrzelił się M. słuchacz Wydziału prawa.

Bójka. Wczoraj o godz. 9 1/2 rano pobił się na ul. Szewskiej ekspres Nr. 66 z jakimś handełsem, a to z powodu konkurencji jaką z dniem handelesa, robił mu posługacz publiczny. W chwili, gdy rozwścieczeni panowie na serywo wzięli się do pięści i kija, zjawił się organ bezpieczeństwa i zaprosił bijących się do dyrekcji policyi. Liczna rzesza pauprów, towarzyszyła temu pochodowi.

Egzamin dojrzałości w seminarium żeńskim odbył się w d. 13—23 czerwca. — Za dojrzałe uznano: Helenę Andrejowską, Eugenię Borkowską (z odznaczeniem), Zofię Ciastowiczównę, Kazimierę Dattelbaumównę, Anielę Dąbrowską, Eleonorę Dłuską, Maryę Dółkowską, Maryę Domagalską (z odznaczeniem), Zofię Dziwkowską, Franciszkę Frasińską, Maryę Funkówną, Zofię Gebhardównę, Wandę Górnisiewiczównę (z odznaczeniem), Wandę Güntherówną, Ewelinę Hermanówną, Klementynę Iwanicną (z odznaczeniem), Maryę Jakubską (z odznaczeniem), Maryę Józefczyk (z odznaczeniem), Maryę Jugendfeinówną, Maryę Kościńską (z odznaczeniem), Maryę Kozłowską, Karolinę Kruczkowską, Stanisławę Krynięką (z odznaczeniem), Anielę Łojasiewiczówną, Wandę Majkowską, Maryę Mrazkówną (z odznaczeniem), Maryę Naissierówną (z odznaczeniem), Helenę Nyczówną (z odznaczeniem), Wilhelmę Nyczówną, Wandę Pelczarówną, Eugenię Podolską, Antoninę Reymanówną (z odznaczeniem), Janinę Rotterówną, Kornelię Słomczyńską, Teklę Stańczykiewiczówną, Maryę Struzikówną (z odznaczeniem), Leokadyę Szałańską, Maryę Szybowską, Stanisławę Tatarczuchówną (z odznaczeniem), Martę Turzańską, Celinę Urasińską, Sewerynę Włassakówną, Helenę Wójciką (z odznaczeniem).

Prócz tego przystąpiło do egzaminu dojrzałości 22 externistek. Z tych otrzymało świadectwo dojrzałości 15.

Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. cesarza Ferdynanda I, odbyło się wczoraj rano o godz. 10 w Katedrze na Wawelu. Celebrował JE, ks. biskup Dunajewski w asystencji licznej kleru. Spiewy solo i choralne były bardzo piękne i na zebranych czyniły poważne wrażenie. Władze reprezentowali: Księcia Windisch-Gractza zastępował feldmarszałek-porucznik Fi-

scher, w asystencji jenerałów Liebiga i Schulza i całego sztabu; komisarz pow. Link zastępował nieobecnego delegata, urzęda wojskowe — zastępował p. akc. W Zajczkowski; pow. Dyrektora finansów — radca dworu Heiling, — sąd wyższy — prezydent Zborowski — sąd krajowy — prezydent Jasiński, — prokurator państwa — prok. Bossowski, sąd kr. karny — prezydent Brason, kolej państwową — p. Seferowicz, urząd cementniczy — p. Kunz, pocztę — star. nadkom. Hohenauer. Oprócz powyższych był na nabożeństwie obecnym prawie cały senat akademicki.

Obwieszczenie. Stosownie do §§ 18 i 19 ustawy z dnia 23 maja 1883 (Dz. u. d. Nr. 83) o utrzymaniu ewidencji katastru podatku gruntowego, podaje się niniejszem do powszechnej wiadomości, że w celu przyjmowania zgłoszeń co do zaszych zmian w posiadaniu gruntów, tudzież w celu innych urzędowych czynności dla utrzymania ewidencji podpisany urzędnik pomiarowy obecny będzie w lokalu urzędu ewidencyjnego w Krakowie ulica Kanonicza w dniach 12, 13, 14, lipca 1888. Posiadacze gruntów zechcą zatem jawnie się w dniach powyższych u podpisanego urzędnika pomiarów ze zgłoszeniami, tyczącymi się spraw utrzymywania ewidencji katastru, lub przedłożyć dokumenta odnoszące się do zmian zaszych w posiadaniu gruntów, lub też wreszcie zapodać ustnie odcasne wyjaśnienia.

Kraków dnia 12 czerwca 1888.

C. k. Nadeomietra ewidencyjny  
Romański mp.

Zmarli śp. Karol Beer de Beerenberg, c. k. pensionowany kapitan zmarł onegdaj, przeżywszy lat 67. Sp. Emilia z Weisenhoffów Serschen, wdowa po urzędniku c. k. kasy cyrkularnej w Podgórzu zmarła wczoraj, przeżywszy lat 71.

Sp. Józef Schöppel, c. k. weterynarz na emeryturze, posiadacz medalu wojkowego, obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj, przeżywszy lat 58.

Sp. Józef Idzikowski, obywatel z Dębni, zmarł wczoraj w wieku lat 82.

Sp. Teofila Wanda z Zellnerów de Worlin Bartłowa, obywatelka m. Krakowa, zmarła wczoraj, przeżywszy lat 31.

Według nadesłanego przez Radę szkolną miejscową wykazu uczęszcza do krakowskich ludowych szkół z okolicznych wsi 231 chłopców i 171 dziewcząt — a więc prawie dwie szkoły! Sprawa ta, jak wiadomo była niedawno przedmiotem obrad Rady z powodu wniosków, jakie sekcja szkolna w tej mierze przedstawiła. Gdy bowiem wniosek sekcji mający na celu usunięcie tego stanu nie okazał się dosyć praktycznym, Rada miasta zwróciła jeszcze raz sprawę tę sekcji, celem ponownego zbadania i postawienia odpowiednich wniosków. Magistrat w myśl powyższej uchwały przeprowadził uzupełniające dochodzenia. Sprawa ta przyjdzie pod obrady Rady miasta dopiero w jesieni.

Sprostowanie. Od dyrekcji ruchu kolei państwowych otrzymujemy następujące sprostowanie:

W kronice Nr. 142 z d. 23 czerwca br. Kuryera krakowskiego umieszczono pod napisem „Zgłoszeń 21 czerwca“ także (?) zażalenie, że także eksponowany (?) urzędnik kolejowy nie umie udzielić żadnych informacji i nie włada żadnym z języków krajowych.

Ponieważ wiadomość ta nie zgadza się z rzeczywistością, prosimy o umieszczenie w najbliższym numerze sprostowania: że urzędnik kolejowy eksponowany do przystanku Zgłoszeń-Zdrój włada zupełnie dobrze językami polskim i niemieckim i znany jest jako spokojny, uprzejmy człowiek, który chętnie udziela żądanych informacji wchodzących w zakres jego urzędowania.

W końcu musimy zauważyć (?), że Szanowna Dyrekcja pod tym względem została mylnie poinformowana, za przyczynieniem się osób nam zanych a stronniczo dla dotyczącego (?) urzędnika usposobionych.

(Przyp. Red.) Trzymając się ściśle słów powyższego zaprzeczenia zgadzamy się najzupełniej, że „Sz. Dyrekcja pod tym względem została mylnie poinformowana.“ Co do władania językiem polskim pana urzędnika pozwolimy sobie zauważyć (a nie zauważać), że między władaniem a władaniem jest różnica, a o ile Sz. Dyrekcja jest kompetentną do ocenienia znajomości języka, nie mamy podstaw dostatecznych do osądzenia.

Delegaci egzaminacyjni Rady szkolnej okręgowej.

Na dzień 28 czerwca br.: w szkole V na dzień 28 czerwca Dr. Propper; — w szkole VI pospolitej, na dzień 28 czerwca r. m. Szpakowski; — w szkole IX Dr. Jakubowski; — w szkole XI r. m. Mendelsburg; w szkole XII r. m. Szancer; w szkole ewangelickiej r. m. Stokmar. Dnia 30 czerwca: Szkoła wydziałowa żeńska: Dr. Oettinger; I szkoła pospolita Dr. Domański; II szkoła pospolita Dr. Steycen; III szkoła pospolita r. m. Słęk; IV szkoła pospolita Dr. Leo; VII szkoła pospolita r. m. Romanowicz; VIII szkoła pospolita r. m. Federowicz; X szk. posp. r. m. Kwiatkowski; XIII szk. posp. Dr. Bandrowski; XIV szk. posp. r. m. Chyliński; zakład Tow. Dobroczynności gm. Gwiazdomorski; zakład ks. Siemaszki gm. Chęciński.

Sprawozdanie z ruchu ludności za tydzień od 17 do 23 czerwca. Ogół małżeństw 17, z tych 5 w gminie izraelskiej. Ogólna liczba urodzeń: żyw. urodz. 43, 1 nieżywo urodzone; rzym. kat. 28; ewang. 1; moją. 14. Mężczyzn 23; kob. 20. Liczba skonów 58; na odrę 4 dzieci; na płonice 1 dziecko; dławiec i błonica 1 dziecko; gruźlica 4 dzieci, 12 dorosłych; zapalenie płuc 12 dzieci, 1 dorosły; nieżył żołądka i jelit 5 dzieci; inne przyczyny 4 dzieci, 12 dorosłych; według obwodów: w pierwszym 7, w drugim 13; w trzecim 10; zmarłych w szpitalach 28; obcych zmarłych w Krakowie 12.

Namiestnictwo przedłużyło do końca Czerwca 1889 udzielone Pani Maryi Magdalenie Boro wskiej, przełożonej Zgromadzenia P. P. Felicjanek pozwolenie do zbierania składek po całym kraju na budowę klasztoru w Krakowie. Również udzieliło Namiestnictwo przełożonej Zakładu Sierot pod opieką Sióstr Miłosierdzia na Kazimierzu w Krakowie, pozwolenie na zbieranie w całym kraju składek na rzecz pomienionego Zakładu do końca r. 1889, pod warunkiem, że zbieraniem składek zajmować się mają tylko te osoby, które z Dyrekcji policyi otrzymają specjalne do tego upoważnienie.

„Panna Idzia“, polka Wagnera, która taką sympatją zyskała u publiczności, dzisiaj będzie przez chór

akademicki powtórzoną na koncercie w krakowskim parku. Tekst w tłumaczeniu dr. Michnika jest następujący:

Znałem pannę poetyczną,  
Wyszczałoną, młodą, śliczną,  
Po francusku tnie jak z nut,  
Czyta wciąż dzienniki mód.  
Sztuki piękne ma na względzie,  
Po wystawach lazi wszędzie,  
Mała nóżka, zgrabny giest,  
Ach to panna Idzia jest.  
Homer, Tacyt, Dumas syn,  
Tożto woda na jej młyn,  
Keppler, Darwin jej nie obey,  
Wie co gazy a co plyn,  
Greckie, rzymskie dzieje bada,  
Kaźdej bitwy daty wie,  
Ale w kuchni za to biada,  
Nie nie umie robić nie...  
Znacie pannę poetyczną i t. d.  
Muzyką też zajmuje się jak wiesz,  
Bethoven, Mozart, Wagner, Bach,  
Przez cały dzień grzmią aże strach,  
Harmonii kurs w konserwatorium bierze,  
Muzyki Offenbacha nienawidzi szczerze,  
Operetek, szansonetek tych nie znosi Idzia nie,  
Bo ten rodzaj w estetyce nie podoba się.

Już od pierwszych dni młodości,  
Idzia śmiała się z miłości,  
Żenić się niejedną chce,  
Idzia go nie chce, nie —  
Konkurentów było wielu,  
Lecz nie dopiął żaden celu.  
Który się podobać chciał,  
Zawsze jakąś wadę miał.  
Jeden miał za długie nos,  
Drugi miał za gruby głos,  
Trzeci znowu nudny pan,  
Czwarty zaś fikalski zwan,  
Piąty krzywy zdaje się,  
Idzi nie podobał się. —  
Wreszcie raz nadszedł czas,  
Dali nura wszystkie wraze.  
Panna Idzia poetyczna,  
Na tym punkcie niepraktyczna  
Doszła do 40 lat,  
Śmiała się z Idy cały świat.  
Teraz za mąż pójść by rada,  
Lecz się jakoś nie nie składa,  
Konkurenci znikli już,  
Męża znaleźć ani rusz.  
Z starą panną każdy wie,  
Żaden nie chce żenić się.

**Dzisiejszy nr. „Kurjera“ został skonfiskowany za wiadomość podaną w piśmie wiedeńskim, a znajdującą się w kronice świeżo przez nas otrzymanej „Gazety Narodowej“. Wydajemy przeto drugi nakład z opuszczeniem inkryminowanego ustępu.**

**Do dzisiejszego numeru załączamy dla wszystkich naszych prenumeratorów program nauk w c. k. wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.**

## Teatr, Literatura i Sztuka.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Barona cygańskiego“ oddawna z upragnieniem oczekiwane cieszyło się rzadkim sukcesem. Przepelniająca teatr publiczność raz po raz gradem oklasków nagradzała wyborną grę i śpiew artystów lwowskich, którzy nie szczędzili starania, aby piękne dzieło wypadło jak najlepiej. Tytułową partję śpiewał po raz pierwszy pan Jerzy i wyznać należy, że zdobył sobie w niej najzupełniejszą uznanie i sympatyę publiczności. Piękna partya traktowana była ze szczerem i głębokim uczuciem; śpiewał nie szczędził głosu, owsem rozwijał całą jego głębię i bogactwo tonu, ażeby stanąć na wysokości zadania. Solowa aria aktu I. „Aby sławę mieć“ wypadła prawdziwie imponująco i na żądanie powtórzoną być musiała. Tak samo w ślicznym duecie aktu II doskonale wydatnił p. J. liryczną stronę, cieniując wyborem półtony. Słowem występ wczorajszy zarekomendował zdolności p. J. z jak najlepszą stroną i pozwolił uznać w nim nader pożyteczny nabytek dla sceny lwowskiej, zwłaszcza że i gra sceniczna i swoboda ruchów poczynają się wyrabiać u śpiewaka. Inne partie solowe wypadły wyborowo. Pani Radwan jak zwykle zachwycała publiczność prześliczną arją końcową aktu I, w której zdobyła się na tak czyste i pełne siły i dźwięku tony w najwyższych nutach, jakich pozazdrościć jej mogła niejedna koloraturowa śpiewaczka. Pani Kasprowiczowa jako Arsena, Babińska jako Cyganka, zaś pp. Myszkowski, Gasiński, Laskowski i Konewicz dopełnili doskonałej całości. Chóry prawdziwie koncertowo wywiązały się z zadania, za co szczerze uznanie należy się p. Jareckiemu.

**Michał Bałucki** szkic literacki przez Czesława Pieniżka. Pod tym tytułem ukazała się w handlu księgarskim wielce interesująca broszura, o której wkrótce dokładniej pomówimy.

**Konkurs literacki imienia Franciszka Kochmana** Komisya konkursowa fundacyi Franciszka Kochmana dla literatów polskich, odbyła 23 b. m. w sali Radnej Wydziału krajowego ostatnie swe posiedzenie. Obecni byli pod przewodnictwem, zastępcę marszałka Oktawa Pietruskiego, kuratorem fundacyi: Dr. Zygmunt Samolewicz i Dr. Gustaw Roszkowski; dalej członkowie komisyi: Dr. Ludwik Kubala, Władysław Łoziński, dr. Antoni Małcki, dr. Tadeusz Piłat, dr. Bronisław Radziszewski i dr. Władysław Zajęzkowski.

Z nadesłanych na konkurs trzydziestu kilku dzieł sekcye fachowe komisyi nie proponowały żadnego do premiowania.

Natomiast przedstawiono jako odpowiednie do premjowania dzieła: Adama Asnyka: „Poëzye“; Tadeusza Korzona: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“; i Henryka Sienkiewicza: Cykl po-

wieści historycznych: „Ogniem i Mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski.“

Większością głosów uchwaliła komisya przyznać premię 500 zł. Henrykowi Sienkiewiczowi za cykl powieści historycznych „Ogniem i mieczem“, „Potop“, i „Pan Wołodyjowski“. Nagrodę zaś w kwocie 1.000 złr. Tadeuszowi Korzonowi z Warszawy za dzieło 4-tomowe p. n. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“. Z powodu wzrostu funduszy będą na przyszłość, nie jak dotąd co 3 lata, lecz co 2 lata przyznawane premie za najlepsze dzieła polskie w kwotach 500 i 1000 złr.

**Katalogu rękopisów** będących w zbiorze ksiąg Czarotorskich w Krakowie, wyszedł zeszyt 2 gi, zawierający wykaz manuskryptów od L. 439 do 603. Opracowaniem katalogu zajmuje się p. Józef Korzeniowski. Ma więc literatura nasza historyczna katalogi archiwów: Biblioteki Uniw. Jagiellońskiego, Zakładu Ossolińskich, dawnego Tow. Naukowego krak. i teraz wydawany ksiąg Czarotorskich. Uzupełnieniem tego dzieła nazwać można publikowane katalogi rękopisów biblioteki kijowskiej, peszteńskiej, monachijskiej, gdzie jest wiele materiału do historii polskiej.

## Gospodarstwo, Przemysł i Handel.

**Targ zbożowy na Kleparzu** w Krakowie d. 26 czerwca. Dzisiejszy targ na Kleparzu odbywał się znowu w ciasnych granicach, dowóz zboża był mały, ceny zaś bardzo małe uległy zmianie.

Piacono za 100 kłgrm. pszenicy 7-25—7-65, za 100 kłgrm. żyta 5-25—5-70, za 100 kłgrm. jęczmienia 5-00—5-75, za 100 kłgrm. owsa 4-80—5-40, za 100 kłgr. grochu 7-00—9-00, za 100 kłgrm. Tatarski 6-60—7-50 za 100 kłgrm. prosa 5-50—6-50, za 100 kłgrm. fasoli 7-00—10-00, za 100 kłgrm. jagły 11-00.—14-00 hektolitr ziemniaków 2-00—2-40, 100 kłg. siana 2-40—2-60, koniczny nowej 2-40—2-60, słomy 2-20—2-60, wyka 5-75—6-00.

**Proszek dla świni.** W celu zachowania trzody chlewnej przy dobrym apetycie, oraz ochronienia jej od rozmaitych chorób, dobrze jest wysypywać do paszy kilka razy na tydzień każdej sztuce łyżeczkę od kawy proszku, składającego się z 12 gramów antimonium crudum, 18 gramów siarki i 50 gramów wityoleju. Jeżeli zaś w której miejscowości wybuchła zaraza na trzodę chlewną, wtenczas należy zdrowym zwierzętom dziennie zadawać powyższą dawkę proszku.

**Nowe wielkie przedsiębiorstwo** projektowane jest przez grono kapitalistów niemieckich, którego idea wyrosła jak się zdaje na uprawianym w ostatnich latach przez ks. Bismarka gruncie socjalizmu państwowego. Jak donoszą „St. Peters. Wied.“ w tych dniach nadszedł do wielu fabrykantów petersburskich okólnik z Niemiec, z zawiadomieniem, iż kilku poważniejszych kapitalistów niemieckich zamierza założyć towarzystwo akcyjne, dla urządzenia w główniejszych europejskich ogniskach przemysłu fabrycznego wspólnych mieszkań dla robotników. Towarzystwo to zakreśla sobie szerokie koło działalności, albowiem pragnie mieć filie we wszystkich krajach, o ile gdzie pozyska odpowiednią ilość uczestników. Dla zarządzania instytucjami filialnymi, organizowane być mają miejscowe zarządy filialne. Okólnik wzywa fabrykantów rosyjskich do utworzenia rosyjskiego oddziału towarzystwa.

**Bankructwo firmy E. J. Heimans Söhne** w Wiedniu. W dniu 15 b. m. właściciel pomienionej firmy August Heiman sam dobrowolnie podał się w wiedeńskim sądzie handlowym do upadłości. Pasywa mają wynosić 200—300 tysięcy guldenów, podczas kiedy aktywa są nader nieznaczne. Wiele bardzo wiedeńskich banków i firm bankierskich przy bankructwie tem poniosło znaczne straty. Firma w mowie będąca jeszcze w ostatnich dniach sprzedawała przekazy na Włochy, na znaczne sumy, które nie zostały pokryte.

**Bank otomański** wspólnie z Comptoir d'Escompte, Deutsche Bank oraz kapitalistami niemieckimi i angielskimi stara się o pozwolenie u rządu tureckiego na wybudowanie linii kolei żelaznej Semiot-Angora, długości 480 kilometrów.

**Chudnięcie psów.** U starych i młodych psów spotrzegamy niejednokrotnie znaczne chudnięcie całego ciała, połączone z upadkiem sił i to bez śladów jakiegokolwiek wyraźnego cierpienia. Im silniej się przejawia ta choroba, tem więcej słabną te zwierzęta. Leżą większą część czasu, i wskutek tego odlegają się na rozmaitych częściach ciała. Błony śluzowe stają się blade, często brudno białe, bicie serca jest nierówne, natomiast oddech zwykle normalny, tylko w wypadkach połączonych z chorobą piersi, przyspieszony. Zwykle też apetyt jest dobry, trawienie normalne. Brzuch u niektórych psów, cierpiących na tę chorobę jest pełny, u innych skurczony. Przy końcu choroby przylega się zwykle gorączka. Chory pies powinien otrzymać suche, czyste, średnio ciepłe schronienie i pożywny pokarm o nieznacznej objętości. Przy zatwardzeniu najlepiej mu zadawać nux vomica, cztery razy na dzień; przy pełnym żołądku calcearea carbonica tak samo; a przy znacznym wycieńczeniu chinę naprzemian z arsenikiem, również cztery razy dziennie.

**Wino a butelki.** Tygodnik „Moniteur Industriel“ donosi, że jakoś wina zawisła wiele od butelki szklanej, w której się zawiera. Spozstrzeżono bowiem, że dobre i stare wino nalane do butelek z Rouen poprawiało się, w innych zaś butelkach dostawało cierpkiego obrzasku młodego wina. Winiarze zastanawiali się długo nad przyczyną tego zjawiska, aż chemik Peligot kwestyę tę rozstrzygnął, twierdząc, że zmiany odbywające się w winie zawisły od materiałów, z jakich butelki zrobiono. Mieszanka używana do fabrykacji szkła butelkowego jest obecnie rozmaita. Zamiast sody i potażu, używają do tej fabrykacji wapna i magnezyi, na które kwas winny działa mocniej i nieco je wytrawia. W tem też należy szukać przyczyny psucia się wina, nalanego do takich butelek. W szkiele, używanem, do fabrykacji butelek do wina, nie powinno być wapna więcej nad 18 do 20 procent. Rzecz naturalna, że ilość wapna w szkiele sprawdzić może tylko analiza chemiczna.

**Wykaz** wylosowanych na dniu 14 czerwca 1888 galic. listów zastawnych 5%. Serya II. 137, 143, 281. Serya III. 441, 569, 584, 639, 757, 927, 979, 1005, 1060, 1099, 1107, 1409, 1738, 1846, 1906, 2113,

2275, 2293, 2306, 2362, 2497, 2911, 2935, 3123, 3150, 3212, 3700, 3754, 3760, 4197, 4579, 4776, 4798, 5121, 5275, 5896, 6435, 6553, 6654, 6660, 6750, 6995, 7095, 7374, 7472, 7703.

Ser. IV. 15, 37, 43, 583, 629, 681, 694, 764, 776, 837, 917, 1408, 1529, 1541, 1555, 2001.

Ser. V. 268, 289, 320, 397, 597, 611, 837, 905, 1402, 1747, 1893, 1905, 1911, 2155, 2575, 2671, 2798, 2851, 2890, 2929, 2938, 2958, 2961, 3137, 3149, 3186, 3254, 348., 3761, 3865, 4025, 4212, 4502, 4560, 4698, 4992, 4997.

## Przegląd polityczny.

Na pełnem posiedzeniu delegacyi austriackiej wśród dyskusji nad extra-ordynaryum wojskowym przemawiali delegacyi Promber, Revertera i Demel.

Revertera w gorących słowach przemawia za udzieleniem tego, czego Rząd potrzebuje celem spełnienia swego posłannictwa, tj. utrzymania przymierza z Niemcami, a potęgi względem nieprzyjaciół naszych. Del. Demel wyraża swą całkowitą zgodę na to, co musi być przywołanem Rządowi, poczem polemizuje z wywodami del. Revertera, jakoby dawniejsze Delegacye za wiele kierowały się oszczędnością.

Delegacya uchwała ordynaryum wojskowe bez zmiany, również uchwała wnioski komisji petycyjnej co do petycji. Krótka dyskusya wywiązała się tylko nad petycją kilku stowarzyszeń przemysłowych we Lwowie w sprawie zmian systemu dostaw dla armii, przyczem del. Suess przemawiał gorąco za większem uwzględnianiem przemysłu drobnego.

Następnie odczytuje sprawozdawca sprawozdanie komisji co do kredytu 47 milionów. Po przemówieniu p. Ministra hr. Falkenhayna, motywuje del. Chlumetzki swoje votum przyzwolenia i swoich stronników, przyczem oświadcza, iż jedynie słuszne uzasadnienie tego nadzwyczajnego wymagania od siły podatkowej ludności, upatrjuje w ogólnej sytuacji politycznej, na którą się i Rząd powołuje. Kilkakrotnie już, Najj. Pan i Rząd, określali politykę Monarchii jako politykę pokojową; przed kilku właśnie dniami otrzymaliśmy z ust ukochanego Monarchy najścisłejsze potwierdzenie tych zamiarów pokojowych polityki austriackiej, a poważna wczorajsza enuncyacya naszego dostojnego sprzymierzeńca w Berlinie, proklamuje cel pokojowy nie tylko polityki niemieckiej, ale i istniejącego stosunku przymierza z przyłączeniem się Włoch. Enuncyacya ta wywoła z pewnością zadowolenie wszystkich ludów Monarchii austro-węgierskiej. (Oklaski). Mimo to wszakże dla każdego jest widoczne, że Europa cała znajduje się w stanie ciągłego groźnego napięcia, i dlatego koniecznem jest strzedz ojczyzny przed napadem z zewnątrz wszystkimi naszymi siłami. Wobec takiego stanu rzeczy jest obowiązkiem każdego udzielić Rządowi środków do podniesienia potęgi zbrojnej i gotowości Monarchii — co zresztą z żadnej strony nie było i nie jest zakwestyonowanem.

Mowca wzywa rząd wojenny, by oszczędzał, o ile może, siłę podatkową ludności, rozwdzi się nad finansową i ekonomiczną sytuacją i konczy wskazaniem na to, że cała ludność Monarchii gotowa jest w razie potrzeby ofiarować ostatnią kroplę krwi i grosz ostatni na obronę ukochanej ojczyzny.

Del. Richter oświadcza, iż trudno jest przyzwolić na żądanie Ministerstwa wojny, przyczem wskazuje na nieregulowaną walutę, na ucisk przemysłu drobnego i na przesilenie rolnicze. W przymierzu z Niemcami widzi mowca najwłaściwszą podstawę pokoju w Europie, ubolewa jednak nad tem, że przymierze to spotyka się jeszcze z wielostronną nieufnością. Wskazuje wreszcie na niechętnych podlegaczy na Bałkanie i na granicach Monarchii, którzy agituja jawnie celem wywołania burzy w całej części świata, uważa za wskazane, występować przeciw tym agitacyom energicznie.

Mowca oświadcza, iż będzie głosował za przedłożeniem, aby udowodnić, że wszystkie ludy i stronnictwa Monarchii, choćby najbardziej różniące się co do stanowiska, zgodzą się wówczas, gdy chodzić będzie o jak najbardziej stanowcze zmierzenie się z tem mocarstwem, któreby się poważało przeciw nas do wojny.

W Anglii zaczyna się ministerium Salisburego, poparte przez unionistów, rysować. Do dawnych wyborów, dokonanych na szkodo torysów, przybyły teraz dwa: w Ayr-Burgisie i Southamptonie. Obecnie jest już pewno z dziesięć takich, w których przewagi spodziewali się zachowawcy. W billu o rządzie lokalnym wbrew gabinetowi natwet unioniści (nie wszyscy przecież), nawet sam Hartington, głosowali za oddaniem policyi wiejskiej pod władzę i wybór ogólnej rady hrabstwa, aby ją wyrwać z pod wyłącznej władzy sędziów pokoju. Był to eios wprawdzie nie śmiertelny, ale bardzo dotkliwy. „Daily Chronicle“ zapowiada blizkie już zmiany i powrót Churchill'a. Zmieniona ogółem trzech ministrów. Harcourt i Trevelyan mieli teraz mowy o unionistach Hartington'a i Irlandyi. Pierwszy z nich broni satyry walczący z przeciwnikami ho-ne-rule'u. Cóż to są ci unioniści? zapytał. „Ni to ryba, ni mięso — niemożna ich nawet uznać za jakie takie śledzie“. Ten dowcip robi swoje.

W grudniu upływa czterolecie rządów Clevelanda, prezydenta Stanów Zjednoczonych. Stronnictwo demokratyczne nanowo stawia jego kandydaturę. Na zebraniu stronnictwa republikańskiego w Chicago, mimo trzykrotnego głosowania żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości, która 427 głosów wynosiła; największą liczbę, 224 głosów otrzymał generał Sherman. Wobec tej rozterki w obozie republikańskim może w wyborach zwyciężyć Cleveland. W programie swoim politycznym stawia republikanie następujące punkta: clo ochronne, ograniczenie importu przedmiotów, które Ameryka wyrabia, podniesienie marynarki kupieckiej, obwarowanie wybrzeży i nowoczesne środki obronne, czynna na zewnątrz polityka, aby zapobiedz przemaganium handlu zagranicznego.

## Własne Telegramy Kurjera.

**Wiedeń** 28 czerwca. „Poll. Corr.“ potwierdza wiadomość o zamiarze odwiedzenia przez cesarza niemieckiego monarchy Austrii, poczem ma leżeć w programie złożenie wizyty królowi Humbertowi. Według tegoż dziennika

car z rodziną uda się na krótko na archipelag fiński.

**Budapeszt** 28 czerwca. Po złożeniu podziękowania delegacyi przez hr. Kalnokego w imieniu cesarza. Smolka zamknął sesję delegacyi dłuższą mową i trzykrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

**Berlin** 28 czerwca. Rada narodowa uchwaliła znieść się z państwami co do wspólnego traktowania ustawodawstwa dla robotników.

**Stanisławów** 28 czerwca. Zgromadzenie wyborców wobec których składa sprawozdanie prof. Biliński odbywa się dotychczas spokojnie.

**Kronstadt** 28 czerwca. Odbyły tu się wielkie zaburzenia przy rozprawie sądowej w gminie Toeldwar. Spokojność przywrócono zapomocą żandarmerji. Jedna osoba zabita a wiele raniono.

**Wiedeń** 28 czerwca. „Wiener Zeitung“ ogłasza rozporządzenie utworzenia w Jasle sądu obwodowego.

**Serajewo** 28 czerwca. Nowe bandy ukazały się na granicy Bośni i Serbii.

**Spalato** 28 czerwca. Cesarzewicz Rudolf odbył przejażdżkę w Dubrowniku wczoraj wśród wspaniałej illuminacyi, poczem odjechał do Spalato, gdzie go powitano koncertem muzyki wojskowej i tow. śpiewackiego.

**London** 28 czerwca. Bil o urządzeniu tunelu pod kanałem La Manche odrzucono 307 głosami przeciw 165. Hicksbeach zwrócił uwagę, że niepewne stosunki z Francją niepozwalają na otwieranie bramy ewentualnemu wrogowi.

**Budapeszt** 28 czerwca. Delegacya węgierska po złożeniu jej podziękowania w imieniu cesarza i mowy Tiszy została dziś wieczór zamknięta.

**Berlin** 29 czerwca. „Börsen Cour.“ donosi, iż cesarz Wilhelm II uda się do Petersburga z Kiel eskadrą, złożoną z 8 statków, a dowodzoną przez księcia Henryka. „Köln.“ Zg. donosi, iż podróż nastąpi w lipcu.

**Kolonia** 29 czerwca. „Köln. Zg.“ pisząc o zjeździe Wilhelma II. z carem, dodaje komentarz: „Pokój europejski jest zapewniony, jeżeli powiedzie się usunąć przyczyny nieporozumienia, jakie nagromadziły się pomiędzy Rosją a środkowo-europejskimi mocarstwami.“

**Bruksela** 29 czerwca. Z Moskwy telegrafują do „Independ. Belge“, że w ostatnich czasach stosunki Berlina z Petersburgiem stały się tak serdecznymi, iż zbliżenie się Niemiec do Rosyi ulegać nie może wątpliwości.

**Berlin** 30 czerwca. „Nordd. Allg. Ztg.“ występując ostro przeciwko „Dniownikowi Warszawskiemu“, z powodu zaczepki tegoż, skierowanych przeciwko Niemcom i Austro-Węgom pisze: „Generałowa Harkowa jest córką szlachcica francuskiego de Salias i ona kieruje polityką „Dniownika Warsz.“ w sprzeczności z urzędową polityką cara.“

**Berlin** 30 czerwca. W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, iż Bismarck prosił o urlop trzymiesięczny, którego część przepędziłby w Friedrichsruhe, a część w Kissingen. Przy spotkaniu Wilhelma II z carem, Bismarck ma być obecny.

**Sofia** 30 czerwca. Kada ministrów postanowiła wnieść podanie do księcia, aby wszystkim skompromitowanym w procesie Popowa, darował karę, bez ich rehabilitowania. Wczoraj odbyła się degradacya Popowa. Aresztowano i majora, 2 kapitanów i 1 podoficera, zwolenników Popowa.

**Berlin** 30 czerwca. „Freisinnige Zeitung“ zamieszcza pogłoskę, według której stanowisko ministra spraw wewnętrznych przez 3 miesiące pozostanie nieobsadzone, aby następnie powrócić na nie Puttkammer.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny:

Kazimierz Bartoszewicz

## NADESLANE.

**Ogród strzelecki**, najprzystajniejsza miejscowość przez czas letni. Restauracya, kawiarnia i cukiernia w miejscu. Wyborne mleko kwaśne i śmietana, chleb domowego pieczenia, kawa wiejska, raki olbrzymie, kureczka z rożna. Usługa spieszna i sumienna, koncerta odbywają się we wszystkie święta i czwartki o ile pogoda sprzyja. 72 33—22

## Dr. Juliusz Bandrowski lekarz-dentysta

ukończywszy w Berlinie specjalne studia, zamieszkał w Krakowie w Ryнку głównym Nr. 7 tuż obok Szarej Kamienicy.

Ordynuje codziennie: od g. 10—1 przed południem od g. 3—6 po południu.

Wszystkie operacye na żądanie bezboleśnie przy stosownem znieczuleniu. 34 12 0  
Szczelne zęby osadzone w zlociu lub kauczuku. Dla ubogich chorychym ordacya bezpłatna w każdą środę i sobotę od godz. 9—10 przed południem.

